

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kresy/88652,Ekspatriacja-i-repatriacja-Polityka-PRL-i-III-RP-wobec-rodakow-na-Kresach.html>



ARTYKUŁ

Ekspatriacja i repatriacja. Polityka PRL i III RP wobec rodaków na Kresach

Autor: MARIUSZ MASZKIEWICZ 23.12.2021

Polacy, którzy pozostali na Kresach II Rzeczypospolitej po 1945 r., utonęli w meandrach sowieckiej polityki narodowościowej. Sowietyzowani i rusyfikowani, rozgrywani byli przez Kreml przeciwko aspiracjom niepodległościowym Litwinów, Ukraińców i Białorusinów.

Po 1989 r. Polska – w przeciwieństwie do Niemiec – nie otworzyła drzwi przed rodakami. Czy oczekiwaną repatriację zastąpić ma proces repatriotyzacji?

W polskiej historiografii XX w. zwykliśmy określać mianem „repatriacja” akcję powrotu rodaków do niepodległej Ojczyzny po 1918 r. Losy Polaków rozsianych na terytorium dawnego Imperium Rosyjskiego utrwalone zostały w wielu powieściach, m.in. Stefana Żeromskiego, Zofii Kossak, Floriana Czarnyszewicza. Repatriacja trwała – w różnych formach i ze zmiennym nasileniem – do wybuchu II wojny światowej.

Pojęcie „ekspatriacja” stosujemy do opisu procesu wysiedlenia obywateli RP, którzy w wyniku decyzji koalicji antyhitlerowskiej oraz działań Stalina znaleźli się po II wojnie światowej w obrębie nowych granic ZSRS, po czym zostali w sposób administracyjny skłonieni do opuszczenia dotychczasowych siedlisk oraz miast.

Pojęcie „ekspatriacja” stosujemy natomiast do opisu procesu wysiedlenia obywateli RP, którzy w wyniku decyzji koalicji antyhitlerowskiej oraz działań Stalina znaleźli się po II wojnie światowej w obrębie nowych granic ZSRS, po czym zostali w sposób administracyjny skłonieni do opuszczenia dotychczasowych siedlisk oraz miast. Do tej samej grupy może też odnosić się słowo „repatriacja”, choć stosowałbym je raczej w przypadku przesiedleń z drugiej połowy lat 50. i z początku lat 60. XX w.

Pomysł repatriacji naszych rodaków z ZSRS powróci jeszcze raz w końcu lat 80. i w latach 90. XX w., jednak samo zjawisko nie będzie już masowe. Z dwóch powodów: Polacy z dawnych Kresów nie zgłaszali się tłumnie do urzędów konsularnych z takim żądaniem, a i Polska nie stwarzała korzystnych warunków, aby zainteresowanie wyjazdami wywołać¹.

Kto został, kto wyjechał

Z dostępnej literatury wynika, że w ramach pierwszej fali ekspatriacji – w latach 1944–1946 – do Polski w jej nowych granicach wyjechało ok. 1,5 mln osób. W tej liczbie ok. 10 proc. stanowili dawni obywatele II RP

narodowości ukraińskiej, białoruskiej oraz litewskiej.

Druga fala, która nastąpiła w latach 1948–1955, objęła zwalnianych jeńców, więźniów oraz zesłańców – według różnych źródeł od 10 do 20 tys. osób, zaś ostatnia w latach 1955–1959 – ok. 250 tys. osób. Proces ten przeciągał się do połowy lat 60., gdy do PRL przesiedlały się pojedyncze rodziny, korzystając z przywileju repatriacji. W późniejszej fazie bardzo często na przeszkodzie repatriacji stawała lokalna administracja sowiecka, bowiem kierownictwo przedsiębiorstw, kołchozów i sowchozów nie chciało tracić wartościowych pracowników.

Kto decydował się na wyjazd do nowej Polski po zakończeniu działań wojennych w roku 1945? Zdecydowana większość Polaków – obywateli II RP. Zorganizowane przesiedlenia nie były przeprowadzane pod przymusem policyjnym, lecz na mocy decyzji o charakterze administracyjnym, a ludziom pozostawiano pewien margines swobodnego wyboru. Kresowiaczy otrzymywali na tzw. Ziemiach Odzyskanych kompensatę za majątek pozostawiony na Wschodzie. Wprowadzali się do poniemieckich domów, gospodarstw i mieszkań. Pamiętać trzeba, że wyjazd z Kresów był też świadomą decyzją polityczną, gdyż Polacy w większości nie chcieli stać się obywatelami ZSRS – wiadomo przecież, że w latach 1939–1944 nasi rodacy byli zmuszani do przyjmowania obywatelstwa sowieckiego.

Które grupy Polaków pozostały na obszarze ZSRS? Przede wszystkim ci, którzy oczekiwali na powrót z łagrów i więzień swoich bliskich, nie chcieli stracić z nimi kontaktu ani zostawić ich na łaskę losu. Wysyłali im paczki, podtrzymywali na duchu, dawali nadzieję i otuchę, że po wyjściu z niewoli wrócą do swoich domów. Trwali na Kresach też ci, którzy świadomie wybrali wierność małej ojczyźnie, m.in. część duchowieństwa i niewielka grupa inteligencji, zwłaszcza w Wilnie oraz we Lwowie. Nie opuszczały tych ziem osoby przywiązane do własnej ojcowizny oraz grupy ludzi o nie do końca zdefiniowanej tożsamości etnokulturowej, pochodzących z rodzin mieszanych, zwłaszcza na pograniczu litewsko-białoruskim.

Pewną część naszych rodaków pozostałych w ZSRS stanowiły osoby wpisujące się w nową rzeczywistość, zdeklarowani „ludzie sowieccy” i przekonani komuniści, tworzący lokalny aparat administracyjny oraz partyjny. To oni założą takie gazety, jak „Czerwony Sztandar”, „Przykazania Lenina”, „Kobieta Radziecka”; to oni będą te gazety prenumerować i czytać; to oni do końca swoich dni – jeszcze w latach 90. XX w. – będą bronić tzw. sowieckiej cywilizacji.

Polacy w ZSRS - liczby i mity

Ilu Polaków pozostało na Kresach? Według wyników ostatniego sowieckiego spisu ludności z 1989 r., w ZSRS mieszkało ich 1,126 mln, z czego około 900 tys. w republikach białoruskiej, litewskiej i ukraińskiej.

W bezpośrednim sąsiedztwie PRL, na dawnych Kresach żyło zatem 79 proc. wszystkich Polaków w Związku Sowieckim.

Spis powszechny na Białorusi wykazał jednak, że w 1999 r. zaledwie 16,5 proc. naszych rodaków uznawało

język polski za ojczysty, 57,6 proc. deklarowało, że na co dzień rozmawia po białorusku, a 37,7 proc. – po rosyjsku. Liczba Polaków na Białorusi stale się zmniejsza: w 1959 r. wynosiła 540 tys., w 1989 zmalała do 415 tys., a podczas spisu powszechnego w roku 2009 do polskości przyznawało się tylko 295 tys. obywateli Białorusi. Nie inaczej jest na Litwie: w 1989 r. notowano 258 tys. naszych rodaków, w 2001 – 235 tys., a w 2011 – około 200 tys. Systematycznie spada tam odsetek Polaków uznających język polski za ojczysty: z 96,8 proc. w 1959 r. do 85 proc. w 1989 i 79 proc. według spisu ludności z 2011 r. Na Ukrainie w 1959 r. do narodowości polskiej przyznawało się 363 tys. osób, w 1979 – 258 tys., w 1989 – 219 tys., a w 2001 tylko 144 tys., co stanowiło 0,3 proc. populacji Ukrainy.

W ramach pierwszej fali ekspatriacji (1944–1946) do Polski w jej nowych granicach wyjechało ok. 1,5 mln osób. Druga fala (1948–1955), objęła zwalnianych jeńców, więźniów oraz zesłańców – według różnych źródeł od 10 do 20 tys. osób, zaś ostatnia w latach 1955–1959 – ok. 250 tys. osób.

Przed zmianami ustrojowymi w Polsce uważano powszechnie, że nasza mniejszość na terytorium ZSRS liczy około 10 mln osób. Bariery polityczne, utrudniona komunikacja i przeszkody biurokratyczne w czasach komunistycznych uniemożliwiały swobodne kontakty z rodakami za Bugiem. Mieszkańcy PRL nie mieli pełnej wiedzy o życiu Polaków na Wschodzie. Panowały dwa skrajne mity. Pierwszy głosił, że cierpią oni pod sowieckim reżimem ucisk i prześladowanie, tęsknią do Macierzy i nie mogą swobodnie pielęgnować narodowych tradycji. Drugi kreował obraz środowiska całkowicie zsowietyzowanego, dowodem były między innymi docierające z Wilna kuriozalne gazety komunistyczne, takie jak wspomniany „Czerwony Sztandar”. Prawda zapewne leżała pośrodku.

Przez wieki na zachodnich obszarach Imperium Rosyjskiego czynnikiem identyfikacji narodowościowej była religia, za Polaka uznawano więc niemal każdego katolika. To uproszczenie pozwalało wierzyć, że osób porozumiewających się po polsku jest na terytorium ZSRS co najmniej kilka milionów. Z czasem utożsamianie się z polskością stawało się jednak coraz większym obciążeniem. Nasi rodacy w ZSRS rzadko miewali wysoką pozycję społeczną. Jeżeli zestawić liczbę polskich wyższych oficerów, profesorów i wybitnych inżynierów w Rosji carskiej z porównywalnymi danymi w ZSRS, staje się jasne, że po roku 1945 w elitach tego państwa zabrakło Polaków. Nie było znanych polityków, dysydentów, artystów czy uczonych, którzy przyznawaliby się do polskiego pochodzenia i uznawaliby je za powód do dumy.

Meandry sowieckiej polityki narodowościowej

Po II wojnie światowej Polacy na Kresach stali się szczególnym obiektem działań aparatu władzy. Poddawani sowietyzacji i rusyfikacji, byli też częścią społeczeństwa wykorzystywaną do osłabiania potencjalnych aspiracji wolnościowych i niepodległościowych Litwinów, Ukraińców oraz Białorusinów. W końcu lat 40. XX w. decyzją Stalina zamknięto szkoły polskojęzyczne oraz zabroniono lub uniemożliwiono prowadzenie działalności społeczno-kulturalnej i religijnej na terytorium sowieckiej Białorusi, natomiast w republikach litewskiej i ukraińskiej, w których mogła pojawić się groźba powrotu do idei suwerenności, umocniono i rozbudowano system polskojęzycznej oświaty. Powstawały czasopisma, zakładano zespoły folklorystyczne, teatry.



Rodzina Pukasów, która przybyła do Polski z Kazachstanu, Skórkowice, 30 X 2017 r. (fot. PAP za: Biuletyn IPN)

Zwłaszcza na Litwie wspieranie polskości stanowiło element strategii rusyfikacyjnej i miało zakończyć się jeśli nie rusyfikacją, to przynajmniej sowietyzacją polskiej grupy etnicznej. Od lat 50. trwał tam proces cichego wypierania polskości przez litewską (sowiecką) administrację. W sytuacjach spornych Polacy szukali wsparcia w Moskwie – ta z kolei realizowała własną politykę rusyfikacyjną. W końcu lat 80. okazało się jednak, że kilkudziesięcioletnia strategia zawiodła w obliczu naturalnego przywiązania dużej części polskiej grupy etnicznej do tradycji narodowej. Ostatecznie znaczna część działaczy komunistycznych pochodzenia polskiego wybrała rodzime dziedzictwo, „zdradzając” idee sowieckie.

W 1950 r. Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Litwy (KPL) przyjęło uchwałę „O środkach poprawy pracy wśród ludności polskiej Litewskiej SRS”. W dokumencie zapowiedziano rozbudowę szkolnictwa polskiego, doksztalcanie nauczycieli, tworzenie polskich katedr na uniwersytetach litewskich, wydawanie czasopism i książek w języku polskim, a nawet opracowywanie polskich ścieżek dubbingowych w filmach.

Nasi rodacy pozostali w ZSRS byli pozostawieni sami sobie: sowietyzowani, poniżani i pozbawiani dostępu do źródeł podtrzymujących polską tradycję – szkoły oraz Kościoła. Zarówno programy nauczania w polskich placówkach oświatowych, jak i metodyka służyły postępom sowietyzacji, a w konsekwencji prowadziły do rusyfikacji.

Postanowiono też walczyć z wszelkimi przejawami nacjonalizmu litewskiego wśród członków kierownictwa partii komunistycznej (np. krytyce poddano premiera Litewskiej SRS Mečislovasa Gedvilasa i przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Litewskiej SRS Justasa Paleckisa, negujących istnienie ludności polskiej na Wileńszczyźnie i sugerujących, że są to spolonizowani Białorusini i Litwini). W wyniku działań partii w 1954 r. w szkołach polskojęzycznych na Litwie uczyło się 32 260 dzieci, co stanowiło 7,8 proc. wszystkich uczniów w republice. W 1955 r. wydano 171 tytułów książkowych po polsku, ukazywało się 14 czasopism i gazet. Działalność rozpoczął też Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wilia”. Od 1953 r. wychodziła polska gazeta codzienna „Czerwony Sztandar”, organ KC Komunistycznej Partii Litwy, w 1990 r. przekształcony w „Kurier Wileński”.

W tym samym czasie, na przełomie lat 40. i 50., na Białorusi zlikwidowano polskie szkolnictwo i ograniczono działalność Kościoła. Dwanaście ostatnich szkół polskich zamknięto w 1948 r., a klasy z językiem polskim istniały na wsiach grodzieńskich do początku lat 50. W pracach dr. hab. Tadeusza Gawina, do 2000 r. prezesa Związku Polaków na Białorusi, znajdujemy wiele potwierdzonych dokumentami archiwalnymi szczegółów ilustrujących proces likwidacji polskiego szkolnictwa na sowieckiej Białorusi na przełomie lat 40. i 50. – w czasie, gdy polskie klasy otwierano w Wilnie i we Lwowie.

„Obywatelem polskim nie jest...”

Władze w Warszawie zamknęły kwestię Polaków w ZSRS po zakończeniu repatriacji i nie poruszały jej w relacjach z Moskwą. W ustawie o obywatelstwie polskim z 8 stycznia 1951 r. zapisano:

„Obywatelem polskim nie jest osoba, która wprawdzie w dniu 31 sierpnia 1939 r. miała obywatelstwo

polskie, jednak mieszka stale za granicą i w związku ze zmianą granic Państwa Polskiego nabyła zgodnie z umową międzynarodową obywatelstwo innego państwa”².

Nasi rodacy byli więc pozostawieni sami sobie: sowietyzowani, poniżani i pozbawiani dostępu do źródeł podtrzymujących polską tradycję – szkoły oraz Kościoła.

Po zmianie rządu w Warszawie jesienią 1989 r. premier Tadeusz Mazowiecki udał się z wizytą do Moskwy. W programie jego pobytu było spotkanie z około stuosobową delegacją Polaków z różnych republik. Głos w imieniu naszych rodaków w Związku Sowieckim zabrali Ita Kozakiewicz z Rygi i ksiądz Kazimierz Świątek z Pińska. Za podstawowe kwestie uznano: nauczanie dzieci w języku polskim, otwieranie szkół polskich, kształcenie nauczycieli oraz powoływanie katedr i wydziałów polonistycznych.

Zarówno programy nauczania w polskich placówkach oświatowych, jak i metodyka służyły postępowi sowietyzacji, a w konsekwencji prowadziły do rusyfikacji. Kulturowanie tradycji katolickich i polskich na Kresach, zwłaszcza przez Kościół rzymskokatolicki, było utrudnione lub zabronione. Władze ZSRS systematycznie spychały nielicznych i starzejących się duchownych na margines, ograniczając im dostęp do procesu wychowywania młodzieży, nie pozwalając angażować się w kwestie społeczne. Kiedy przedstawiciele mniejszości polskiej zwracali się listownie do ambasady PRL w Moskwie z prośbami o interwencje, na przykład w sprawach zamykanych kościołów, władze polskie milczały.

W lutym 1986 r. ówczesny przewodniczący Rady Państwa PRL Jaruzelski – przebywający na zjeździe KPZS w Moskwie – otrzymał od sekretarza generalnego KPZS Gorbaczowa propozycję wyjazdu do Wilna na spotkanie z przedstawicielami środowisk polskich. Rok później różne instytucje PRL podjęły oficjalnie kwestię wsparcia środowisk polonijnych w Związku Sowieckim. Towarzystwo „Polonia” i MSZ przygotowywały programy współpracy, a służby konsularne otrzymały polecenie przeprowadzenia ewidencji spraw polskich. Organy władzy PRL stanęły przed problemem: jak nazywać Polaków zamieszkałych w Związku Sowieckim?

Przed rokiem 1986 mówiono wyłącznie o „obywatelach radzieckich pochodzenia polskiego”, ale pod koniec lat 80. zaczęto używać określenia „Polonia”.

Stworzyć zarzewie konfliktu

Mechanizm instrumentalizacji mniejszości polskiej wzmocniono właśnie w okresie pieriestrojki. Przykładem może być decyzja Rady Najwyższej ZSRS z 26 kwietnia 1990 r. „O swobodnym rozwoju narodowym obywateli ZSRS, żyjących poza granicami swoich krajów narodowych, również tych narodów mających swoje państwa poza granicami ZSRS”. W dokumencie o randze ustawy przyznano Polakom m.in. prawo do tworzenia autonomii pod nazwą Narodowo-Terytorialne Jednostki Administracyjne. Jednym z projektów podjętych na przełomie lat 80. i 90. – niebezpiecznym, bo mogącym mieć konsekwencje o dalekosiężnym znaczeniu geopolitycznym – była nieudana próba powołania autonomii polskiej na pograniczu litewsko-białoruskim. Sprawa ta stanowi do dzisiaj przedmiot gorących sporów między politykami, działaczami polskimi na Litwie oraz historykami. W tym konkretnym przypadku ani strona sowiecka, ani Litwa, która ogłosiła niepodległość ponad miesiąc wcześniej, 11 marca, nie przekroczyły jednak czerwonej linii, nie podjęto działań zbrojnych, nie rozpoczęto szerzej zakrojonych, poważnych przygotowań organizacyjnych, wojskowych czy finansowo-administracyjnych. I chociaż Warszawa nie okazała wsparcia dla tej idei, w stosunkach polsko-litewskich pozostał na długie lata cień. Sytuacja nosiła cechy zamrożonego konfliktu, co do niedawna wzbudzało lęk i nieufność w Wilnie.

Zamiast repatriacji - repatriotyzacja?

Szczególnie należy podkreślić kardynalną różnicę między spojrzeniem opozycji solidarnościowej na perspektywę uzyskania przez narody ZSRS niepodległości a stanowiskiem władz PRL w tej sprawie. Polska tradycja historyczna i koncepcje wyrosłe wokół idei „za wolność waszą i naszą”, zakładające wspieranie uciemnionych narodów, skłoniły działaczy Solidarności podczas zjazdu w Gdańsku-Oliwie we wrześniu 1981 r. do przygotowania i uchwalenia słynnego „Pośłania do ludzi pracy Europy Wschodniej”.

Po raz pierwszy od zakończenia repatriacji na przełomie lat 50. i 60. w dokumentach MSZ PRL, w latach 1987–1989, pojawia się nieśmiało projekt nowej repatriacji. Po zmianie rządu w Warszawie jesienią 1989 r. premier Tadeusz Mazowiecki udał się z wizytą do Moskwy. W programie jego pobytu było spotkanie z około stuosobową delegacją Polaków z różnych republik. Głos w imieniu naszych rodaków w Związku Sowieckim zabrali Ita Kozakiewicz z Rygi i ksiądz Kazimierz Świątek z Pińska. Za podstawowe kwestie uznano: nauczanie dzieci w języku polskim, otwieranie szkół polskich, kształcenie nauczycieli oraz powoływanie katedr i wydziałów polonistycznych. Przedstawiciele Polaków na Litwie postulowali utworzenie polskiej wyższej uczelni, a także ustawienie na granicy przekaźnika pozwalającego odbierać w Wilnie i okolicach polskie programy radiowe i telewizyjne.

Wśród innych oczekiwań dominowały te dotyczące praw katolików (zwrotu kościołów wspólnotom wiernych), pomocy ekonomicznej czy uproszczeń wizowo-paszportowych przy wyjazdach do Polski. Co ciekawe, zachowana w archiwach notatka z tego spotkania zawiera uwagę, że delegacja Polaków nie wyrażała zainteresowania repatriacją.



**Powitanie polskich repatriantów
ze Wschodu, Warszawa 20
grudnia 2016 r. (fot. PAP za:
Biuletyn IPN)**

Repatriacja pozostaje jednym z nieudanych projektów III RP. Dzisiaj to przekonanie jest już powszechne i trudno z nim polemizować wobec twardych liczb i faktów. W latach 1990–2015 z programu wyjazdów do Macierzy skorzystało ok. 10 tys. osób polskiego pochodzenia, podczas gdy liczby repatriantów do Niemiec po 1990 r. – tylko z byłego ZSRS – szły w setki tysięcy. Programy repatriacyjne Rzeczypospolitej z ostatnich dwóch dekad w stosunkowo małym stopniu dotyczyły naszych rodaków z Białorusi i Litwy. Owszem – czynnikiem sprzyjającym wsparciu polskości było uchwalenie ustawy o Karcie Polaka w roku 2007 – z późniejszymi licznymi zmianami. Projekt ten wywołuje jednak do dzisiaj dyskusje nad jego skutecznością i pożytkami zeń płynącymi. Kwestią otwartą pozostaje pytanie, czy Karta Polaka wzmacnia proces repatriacji, czy raczej sprzyja repatriotyzacji.

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2021 „Biuletynu IPN”

¹ W niniejszym artykule problem został potraktowany w sposób skrótowy. Zainteresowanych tematem odsyłam do mojej książki Repatriacja czy repatriotyzacja? Wybrane problemy polskich strategii politycznych wobec rodaków za wschodnią granicą (1986–1990), Wojnowice 2017, w której szerzej, na podstawie dokumentów archiwalnych opisuję kwestię polityki PRL i III RP wobec naszych rodaków na Kresach.

COFNIJ SIĘ